

Wiktor Moszczyński, *Hello, I'm Your Polish Neighbour*.
All about Poles in West London, AuthorHouse™ UK Ltd.,
Milton Keynes 2010, ss. 155.

Współcześnie do wyróżniających się działaczy polonijnych w Wielkiej Brytanii należy Wiktor Moszczyński (ur. 1946). Jest on przedstawicielem pokolenia Polaków urodzonych w Wielkiej Brytanii. Obok aktywności zawodowej angażuje się politycznie i społecznie, m.in. w latach 1986–1990 był radnym w londyńskiej dzielnicy Ealing, a także rzecznikiem prasowym Zjednoczenia Polskiego (ZP) w Wielkiej Brytanii.

Na opracowanie *Hello, I'm Your Polish Neighbour* składają się 62 felietony, które Moszczyński publikował w okresie od 12 stycznia 2007 do 26 września 2008 r. w wydawanym w Zachodnim Londynie dzienniku „Ealing Gazette”. W aneksie zamieszczono mające apologetyczny charakter teksty wystąpień Moszczyńskiego nt. aktualnej sytuacji społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii oraz dane statystyczne.

Będąc związanym z laburzystami, Moszczyński odstaje nieco od „starej” emigracji preferującej partię konserwatywną. Jego polityczne inklinacje odbijają się w opracowaniu *Hello, I'm Your Polish Neighbour* poprzez niezbyt przychylne spojrzenie na Jarosława i Lecha Kaczyńskich (s. 75. 133). Zdarza się, że Moszczyński uderza w ideologiczne tony. Przykładowo, gdy odnosi się do gen. Władysława Andersa stwierdza, że w każdym polskim mieście nazywa się teraz ulice jego nazwiskiem i dodaje, że wreszcie wdzięczny naród jest gotowy go upamiętnić („Streets have been renamed after him in every city in Poland. A grateful nation is ready to honour him at last”; s. 46). W rzeczywistości w Polsce jest sześć ulic i jeden park poświęcony osobie gen. Andersa.

Wiktor Moszczyński w lekki a jednocześnie interesujący sposób przybliży świat Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Zachęcając do lektury swej książki, odnosi się do stereotypowego spojrzenia na Polaków, którzy licznie przybyli w minionych latach do Wielkiej Brytanii. Przywołuje także imigrantów z czasów wojny i powojennych. Na drugiej stronie okładki książki pisze o Polakach, którzy ciężko pracują, o urodziwych Polkach i o praktykowanych przez nich egzotycznych obyczajach („This is a book to satisfy the curiosity of the average Londoner about the sudden influx of hard-working Poles with their formidable and attractive women and exotic customs. It is also an insight into the older Polish community which came here as former soldiers and political exiles at the end of World War II”).

Polski czytelnik może zwrócić uwagę na specyfikę postrzegania polskości, z którą mamy do czynienia u Moszczyńskiego. To patrzenie Polaka urodzonego i wychowanego w Wielkiej Brytanii, którego optyka jest nieco inna od tej obowiązującej nad Wisłą. W odniesieniu się do polskiej obyczajowości, w tym do jej religijnego wymiaru, ujawnia się wyspiarska maniera prezentacji jej jako czegoś egzotycznego. Kto miał okazję poznać zwyczaje krajów europejskich, w tym sąsiadów Polski, ma świadomość, że więcej jest między nimi podobieństw niż różnic. Nie tylko w Polsce dzieci otrzymują prezenty z okazji wspomnienia św. Mikołaja 6 grudnia (s. 1). Trudno także zgodzić się ze zredukowaniem kuchni polskiej do bigosu i pierogów (s. 29, 71). Zdziwienie polskiego czytelnika może budzić opis obyczajów związanych z wigilią Bożego Narodzenia, w czasie której serwuje się m.in. wino i wódkę (s. 99) oraz takie „polskie specjały” jak pływający w wódce śledź („herring swimming in vodka”; s. 1) czy śledź wędzony w śmietanie („smoked herring in cream”; s. 99). Faktem jest, że na wschodzie przedwojennej Polski wśród biedniejszej ludności popularna była konsumpcja suszonych ryb. Być może wspomniany wędzony śledź w śmietanie (i inne potrawy) stanowi rodzaj gastronomicznej reminiscencji „kuchni kresowej”.

Wiktor Moszczyński odnosi się do polskiego życia społecznego i kulturalnego. Przywołuje polskie instytucje działające w Wielkiej Brytanii. Najważniejsza z nich to ZP, w ramach której funkcjonują główne świeckie organizacje polskie w Wielkiej Brytanii, takie jak Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Polska Macierz Szkolna i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (s. 137). Pojawiają się organizacje zrzeszające najnowszych imigrantów z Polski, np. Polish Professionals i Poland Street (PS). Interesująca jest geneza drugiej z ww. organizacji, której głównym celem jest walka o lepsze traktowanie Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Po śmierci Jana Pawła II spontanicznie zorganizowano marsz upamiętniający jego osobę. Szlak pochodu wiódł od Hyde Parku do Katedry Westminsterskiej. Brało w nim udział ok. 10 tys. osób. Wydarzenie to traktowane jest jako początek PS. Inną „ imprezą” zorganizowaną przez PS był protest pod polską ambasadą przeciwko podwójnemu opodatkowaniu, który zgromadził ok. tysiąc uczestników. Co roku przedstawiciele PS składają wiązanek kwiatów na grobach polskich kombatantów (s. 13).

Autor zwraca uwagę na społeczną i kulturalną aktywność Polaków. Jej wyrazem są publikacje – jeden dziennik i pięć tygodników (niektóre nich mają nakład powyżej 25 tys.) oraz działające w internecie trzy rozgłośnie radiowe i jedna stacja telewizyjna. Funkcjonują 74 szkoły sobotnie. Największa znajduje się na Ealingu w Londynie – uczęszcza do niej ok. 600 dzieci. W Londynie są także dwa polskie uniwersytety (s. 132). W rzeczywistości ww. tygodniki nie należą do ambitnych, a wydawany od czasów II wojny światowej „Dziennik Polski” nie ma zbyt wielkiego grona czytelników. Użyte określenie „uniwersytety” jest przesadzone. Działający od czasów wojennych Polski Uniwersytet na Obczyźnie nie stanowi ekwiwalentu znanych z Polski i zagranicy szkół wyższych. Drugi „uniwersytet” to obecnie nieistniejąca filia Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Instytucją, która ma znaczenie dla funkcjonowania społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, jest polskie duszpasterstwo. Moszczyński chętnie przywołuje dwa polskie kościoły – pierwszy pw. NMP Matki Kościoła na Ealingu i drugi pw. św. Andrzeja Boboli na Hammersmith. W czasie nabożeństw można dostrzec, że wzrosła ilość uczestników. Kościoły są przepelnione i to pomimo zwiększenia liczby niedzielnych nabożeństw. Przykładowo, na Ealingu odprawianych jest w niedzielę w godzinach od 8.30 do 20.30 osiem mszy św. (Moszczyński podaje błędnie 22.30 jako godzinę rozpoczęcia ostatniego nabożeństwa), w których uczestniczy ponad 4,5 tys. osób (s. 25). Aktywność polskiego duszpasterstwa obok spraw związanych z życiem religijnym obejmuje także działania o charakterze charytatywnym, w tym pomoc bezdomnym, uzależnionym od narkotyków i alkoholu oraz ich rodzinom (s. 132).

To, co polskie, jest obecne w Wielkiej Brytanii za pośrednictwem gastronomi oraz pochodzących z Polski produktów spożywczych. Można je kupić nie tylko polskich „delikatesach”, lecz także w małych sklepach prowadzonych przez Hindusów oraz w należących do wielkich sieci handlowych marketach. Rozpoznawalne są polskie piwa, np. Żywiec, Tyskie, Okocim (s. 132. 138).

Polacy raczej dobrze zostali przyjęci w Wielkiej Brytanii. Podkreśla się, że pracują ciężko i uczciwie. Nie bez znaczenia jest fakt, że są tanimi robotnikami. Według badań przeprowadzonych w 2006 r. 80% Polaków zarabiało (zależnie od regionu) pomiędzy 4,50 i 5,99 funta na godzinę, co stanowi w Wielkiej Brytanii minimalne wynagrodzenie. Niskie zarobki przekładają się na trudne warunki mieszkaniowe. Nierzadko w jednym pokoju mieszka kilka osób. W sytuacji pracy na zmiany łóżko służy więcej niż jednej osobie (s. 41. 128). Poważną przeszkodą w awansie zawodowym jest słaba znajomość języka angielskiego wśród nowo przybyłych Polaków. Sytuacja ta sprzyja wykorzystywaniu ich przez brytyjskich i polskich pracodawców. Moszczyński postuluje organizowanie dla pracujących w Wielkiej Brytanii Polaków darmowych lekcji języka angielskiego połączonych z nauczaniem „brytyjskiego stylu życia” (s. 128–129. 134. 138). 1/3 tych, którzy przybyli przed 2006 r., jest zatrudniona w biurach; 22% w hotelarstwie i gastronomii; 10% w rolnictwie; 8% w fabrykach; 6% w służbie zdrowia; 5% w przetwórstwie spożywczym; poniżej 5% w handlu detalicznym oraz poniżej 5% w budownictwie. 32% Polaków ma wykształcenie uniwersyteckie zaś 90% mniej niż 40 lat (s. 128). Szacuje się, że w Wielkiej Brytanii przebywa obecnie 600 tys. Polaków, a uwzględniając „starą” emigrację, liczbę tę można podnieść do 800 tys. (s. 23. 81. 127).

Zwiększoną obecność Polaków próbuje się wykorzystać w celach politycznych. Na ujawniających się w stosunku do nich uprzedzeniach bazują m. in. Migration Watch UK, Brytyjska Partia Narodowa oraz prasa bulwarowa, np. „Daily Mail”. Problemem jest brak dokładnych danych na temat liczebności imigrantów w Wielkiej Brytanii, w tym Polaków. Chętnie zwraca się uwagę, że przybysze z Polski są skłonni do przemocy. Okazuje się jednak, że popełniają oni trzykrotnie mniej przestępstw niż statystyczny Brytyjczyk. Z reguły

są to wykroczenia dokonywane na drogach – jazda samochodem po spożyciu alkoholu (s. 125. 130).

Broniąc Polaków, Moszczyński podkreśla ich pozytywny wkład w brytyjską gospodarkę. Szacuje się, że w latach 2004–2006 wyniósł on 12 mld funtów. W ramach ogólnokrajowego systemu podatkowego oraz opłat za ubezpieczenie zdrowotne Polacy rocznie wpłacają 1,9 mld funtów. W tym samym czasie korzystają z dotacji w wysokości 21 mln, które są przede wszystkim pobierane z tytułu wychowywania dzieci (s. 131. 135).

Pomimo że *Hello, I'm Your Polish Neighbour. All about Poles in West London* nie jest typowym opracowaniem naukowym, stanowi jednak interesujące świadectwo o społeczności Polskiej zamieszkującej w Wielkiej Brytanii. Obok różnych danych o charakterze naukowym autor czerpie z doświadczenia życiowego Polaka urodzonego w Wielkiej Brytanii i od lat zaangażowanego na rzecz sprawy polskiej. Można mieć nadzieję, że książka trafi do licznego grona odbiorców nad Tamizą oraz Wisłą.

ks. Adam Romejko
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański